



MONIKA ZALEWSKA
UNIwersytet Łódzki

(META)ETYKA A FILOZOFIA PRAWA

Zarówno dorobek etyki, jak i teorii prawa jest imponujący. Są to dziedziny, które wiele łączy, ale i wiele dzieli. To zdanie, być może brzmi banalnie, ale stanowi oś przeprowadzonych tutaj rozważań. Tym, co łączy, jest niewątpliwie zainteresowanie podobnymi autorami — John Rawls czy Jürgen Habermas — to jedni z ważniejszych przedstawicieli, ale nie jedyni. Tym, co — wydawałoby się — dzieli obie dziedziny, jest ich niezależny od siebie rozwój we współczesności oraz implikacje tego faktu. Ich początki czerpią z tego samego źródła, a przez długi czas myśl dotycząca prawa była raczej traktowana jako uprawiana przy okazji zagadnień etycznych. Dopiero dzięki alternatywie dla doktryn prawa natury, od czasu pojawienia się szkoły historycznej i wywodzącego się z niej pozytywizmu prawniczego, refleksja nad prawem zyskała autonomię. W niniejszej analizie najpierw prześlę ów historyczny rozwój teorii prawa, by wskazać moment, w którym owa myśl się uniezależniła. Następnie krótko opiszę, w jaki sposób można dokonać podziału nauk prawnych oraz etycznych, ich cechy wspólne oraz różnice. Na zakończenie zajmę się metaetyką i jej relacją do filozofii prawa. Wykażę, że metaetyczna refleksja występuje w nauce prawa, aczkolwiek jej znaczenie nie jest aż tak doniosłe, jak w etyce.

I

Rozwój teorii i filozofii prawa niezwykle trafnie opisał Jerzy Lande i to na jego rekonstrukcję będę się powoływać. Lande rozpoczyna swój wywód od rozważań ogólnych. Stwierdza, że filozofię prawa można scharakteryzować za pomocą podziału na dwie podstawowe dziedziny: teoretyczną, czyli ogólną teorię prawa zajmującą się prawem jako specyficzną klasą zjawisk i odwołującą się do tego, jak jest, oraz praktyczną — ogólną politykę prawa, której zadaniem jest udzielenie

odpowiedzi na pytanie, jak być powinno, co w ocenie prawa jest dobre, a co złe [Lande 1959, 88]. Następnie Lande czyni ciekawe spostrzeżenie, że w społeczeństwach pierwotnych prawo się jedynie odczuwa, zaś refleksja nad prawem może pojawić się dopiero wtedy, gdy następuje jakiś kryzys: pojawia się opór i kwestionowany jest dotychczasowy porządek. Pierwszym tego typu przełomowym momentem, jaki znamy, było wkroczenie na scenę sofistów, będących w dziedzinie prawa prekursorami pozytywistów. Podawali oni w wątpliwość niewzruszalność porządku prawnego. Według nich, albo prawo jako dzieło ludzkie nie zawiera w sobie norm niewzruszalnych i bezwzględnych i jest przemocą silnych wobec słabszych, albo odwrotnie: jest intrygą słabych, która zniewala silnych. Dość szybko jednak, za sprawą Platona i Arystotelesa, powstała dla doktryn sofistycznych przeciwwaga ugruntowująca prawo w zasadach rozumu. W samych badaniach nad prawem świat klasyczny pozostawił jako spuściznę jeden z fundamentalnych podziałów, który jest aktualny do dziś: na prawo pozytywne i naturalne. Według tego podziału, prawo pozytywne, będące dziełem człowieka, czerpie swoje obowiązywanie z faktów normatywnych, takich jak ustawa czy zwyczaj i ma moc względną, podczas gdy prawo naturalne (*ius naturale*) obowiązuje samo przez się i jest rozumiane, na przykład przez Ulpianusa czy św. Tomasza, jako system fizycznych popędów, który skłania do jednolitego zachowania. Relacja prawa naturalnego i prawa pozytywnego sprowadza się do nadrzędności pierwszego względem drugiego. W ten sposób prawo natury stało się miarą dla prawa pozytywnego oraz nieodłączną częścią rozumowań i argumentacji prawniczej, aż do XIX wieku [Lande 1959, 95–96]. To z niego wykształciła się później polityka prawa. Zatem jak to się stało, że prawo naturalne zaczęło tracić na znaczeniu? Okres dominacji poprzedzający schyłek tej doktryny jest datowany przez Landego na XVII i XVIII wiek, a więc czas, w którym dążono do tworzenia wielkich systemów dedukcyjnych, mających dostarczyć wiedzy pewnej i koniecznej. Podobne zadanie postawiono przed filozofią polityki, która miała uzasadnić określony ustrój, obierając sobie za wzór metodę opartą na dedukcji. Jej podstawą miały być poglądy dotyczące ludzkiej natury. Lande zauważa, że te rozważania można sprowadzić do jednego schematu:

(1) w celu usunięcia wszelkich treści prawa pozytywnego tworzy się pojęcie człowieka w stanie natury — jak go określa Lande: „obdarzonego całym zasobem kultury, lecz wolnego od wszelkich nakazów społecznych” [Lande 1959, 97]. Jedni, na przykład Locke, zaszczipiają takiej koncepcji pierwiastek etyczny w postaci twierdzenia, że człowiek jest wolny i nie może się tej wolności zrzec, inni, jak Hobbes, taki pierwiastek eliminują.

(2) stawia się pytanie, jaki ustrój oparty na umowie społecznej byłby dla takiego indywiduum najwłaściwszy. Tak powstała teza ma silne zabarwienie etyczne.

Według Landego, kluczową rolę odgrywa tutaj koncepcja człowieka w stanie natury. W zależności od przyjętych założeń można dojść do całkiem skrajnych wniosków — z jednej strony do absolutyzmu Hobbesa, a z drugiej do indywidualizmu Locke’a i Rousseau. Zdaniem Landego oba podejścia zawierają błąd polegający na dowolności założeń odnośnie do natury ludzkiej. I właśnie ten błąd zadecydował o odrzuceniu polityki prawa w XIX wieku [Lande 1959, 96–99]. Samego przewrotu dokonała tzw. niemiecka szkoła historyczna, której główną postacią był Friedrich C. von Savigny. Podstawowa teza tej szkoły głosiła, że skoro prawo jest zjawiskiem społecznym, analogicznym do mowy i ściśle związanym z rozwojem narodu, to w odniesieniu do prawa nie można mówić o jakichś wiecznie i bezwzględnie obowiązujących zasadach. Jedyne, co istnieje, to prawo pozytywne zrelatywizowane do miejsca i czasu. Zatem zadaniem nauki prawa jest badanie przepisów prawnych obowiązujących w danym czasie i tych obowiązujących w przeszłości [Lande 1959, 99–100]. Myśl ta trafiła na niezmiernie podatny grunt — dość szybko zrezygnowano z jej głównej przesłanki, że prawo jest zjawiskiem kształtującym się wraz z rozwojem narodu, pozostawiając samą konkluzję o badaniu wyłącznie obowiązujących przepisów. Tak oto narodził się pozytywizm prawniczy, którego główną tezą stała się teza o rozdziale prawa i moralności, przeciwstawiona podstawowej tezie doktryny prawa naturalnego, czyli tezie o związku prawa i moralności. Warto na marginesie dodać, że — jak wskazuje Marek Zirk-Sadowski — źródłem pozytywizmu prawniczego, obok polemiki z prawem natury, był scjentyzm, który nabrał znaczenia w drugiej połowie XIX wieku.

Punktem wyjścia dla scjentyzmu jest przyjęcie, że naczelną wartością w kulturze jest nauka. Wiązało się to z postulatem eliminacji wartości uniemożliwiających wypełnianie postawionego przed nią zadania. Ponadto, według scjentyistów, człowiek może być niezależny od tradycji i własnego doświadczenia, co czyni go obiektywnym obserwatorem. Zirk-Sadowski wskazuje, że scjentyzm uzyskał wpływ na prawo po pierwsze dzięki zakończeniu procesu recepcji prawa rzymskiego, czego zwieńczeniem były w XIX wieku tzw. wielkie kodyfikacje (Kodeks Napoleona, BGB), co zaowocowało przekonaniem, że prawo dysponuje specyficzną dla niego siatką pojęciową, która stała się teorią prawa; po drugie, dzięki stworzeniu nowoczesnego aparatu biurokratycznego. W ten sposób, na skutek wyżej opisanych okoliczności, nastąpiło usamodzielnienie nauk prawnych wobec innych aspektów kultury, w tym moralności i tradycji, co stworzyło znakomity grunt dla powstania pozytywizmu prawniczego [Zirk-Sadowski 1988, 11–12]. Tym samym nauka prawa zaczęła uniezależniać się od etyki. Dla obowiązywania prawa nie jest potrzebny, jako podstawa, żaden inny system normatywny. W tym sensie prawo jest faktem — prawnik ma ten fakt badać poprzez analizę pojęć prawnych, a nie oceniać [Zirk-Sadowski 2011, 146–147]. Podstawowym narzędziem umożliwiającym pozytywistycznemu prawnikowi badanie jest metoda formalno-dogmatyczna. Zirk-Sadowski wskazuje, że jej dogmatyczny charakter wynika z uznania aktu woli suwerena za niepodważalny fakt tworzący prawo. Natomiast formalizm tej metody wyraża się w tendencji do porządkowania i systematyzacji pojęć prawnych. Pozytywista koncentruje się na formie prawa, a nie jego treści [Zirk-Sadowski 2011, 146–147].

Jak się wydaje, sam pozytywizm dość trafnie zdefiniował Herbert L. A. Hart, który wskazał, że charakterystyczne dla pozytywizmu są następujące twierdzenia:

- (1) prawa są rozkazami ludzi;
- (2) (...) nie istnieje żaden konieczny związek pomiędzy prawem i moralnością czy też prawem takim, jakie jest, i prawem takim, jakie być powinno;
- (3) (...) analiza czy też badanie znaczeń pojęć prawnych jest czymś nadzwyczaj ważnym i musi być odróżnione (choć wcale nie koliduje

z nimi) od badań historycznych, socjologicznych oraz krytycznej oceny prawa z punktu widzenia moralności, celów społecznych, funkcji, etc.;

(4) (...) system prawa jest „zamkniętym systemem logicznym”, a poprawne decyzje w jego ramach mogą być wydedukowane z uprzednio ustalonych reguł prawnych przez wyłączenie odwołania się do logiki;

(5) (...) przekonania moralne nie mogą być dowodzone w taki sposób, jak stwierdzenia o faktach, tj. za pomocą racjonalnej argumentacji, doświadczenia lub dowodu (...) [Hart 1998, 399].

Nie jest to zbiór cech konstytutywnych dla pozytywizmu. Ten nurt jest zróżnicowany i poszczególne koncepcje uznają zazwyczaj kilka z pięciu wymienionych punktów. Na przykład, według Harta, Kelsen przyjmuje (2), (3) i (5) [Hart 1998, 399].

Nieco inaczej definiuje pozytywizm prawniczy Joseph Raz, zwracając uwagę, że odnosi się on do trzech grup problemów: po pierwsze, rozpoznania istoty prawa (teza społeczna), po drugie, jego wartości moralnej (teza moralna) i po trzecie, znaczenie jego kluczowych pojęć (teza semantyczna) [Raz 2000, 40]. Raz wskazuje, że najpopularniejszą odmianę pozytywizmu prawniczego da się za pomocą wymienionych tez ująć w następujący sposób:

Ponieważ na mocy tezy społecznej o tym, co jest prawem, decydują fakty społeczne, a rozpoznanie prawa nie wymaga odwołania się do racji moralnych, to zgodność z wartościami czy ideałami moralnymi nie jest warunkiem, aby coś było prawem lub było prawnie wiążące [Raz 2000, 40].

Z owego zwrotu pozytywistycznego Lande wyprowadza dwa rodzaje konsekwencji sprowadzające się do następujących postulatów. Po pierwsze, by nauka prawa badała jedynie prawo pozytywne. Zdaniem Landego ów postulat był słuszny, jednak nie w swej radykalnej postaci, w której nakazuje usunąć z prawa wszelkie rozważania o charakterze ocennym, przez co z nauki tej została wykluczona polityka prawa, przed którą postawiono jako cel udzielenie odpowiedzi, jakie prawo być powinno pod względem treści. Na długie lata zahamowało to jej rozwój. Lande słusznie zauważa, że problem ów miał wyjątkowo doniosłe znaczenie właśnie w XIX wieku, będącym wiekiem tzw. wielkich kodyfikacji, kiedy rozwój polityki prawa mógłby

przyczynić się do ich lepszej jakości. A tak, prawodawcy musieli tworzyć kodeksy zdani na przypadek, pozbawieni jakiegokolwiek metody czy kryterium rozstrzygnięcia. Paradoksalnie brak polityki prawa zaowocował stworzeniem tychże kodeksów na podstawie intuicyjnych zasad prawa naturalnego [Lande 1959, 101–102]. Po drugie, by zawęzić zakres samego pojęcia prawa. Zdaniem Landego, poskutkowało to z jednej strony niezwykłym rozwojem tej nauki — zarówno dogmatyk prawnych, jak i teorii prawa. Z drugiej jednak strony, podstawowy postulat pozytywizmu prawniczego i wcześniejszej szkoły historycznej nie został spełniony. Nie zdołano w sposób satysfakcjonujący przeprowadzić badań nad prawem jako zjawiskiem społecznym. Zdaniem Landego, powodem takiego stanu rzeczy była zbyt duża zależność nauki prawa od dogmatyk, przez co zamiast badać prawo rzeczywiście istniejące, badano tylko prawo mające moc obowiązującą. Wyjaśniając swoją myśl Lande przeprowadza ciekawą analogię, porównując prawo do języka. Prawo rzeczywiście obowiązujące zostało przez niego porównane do języka literackiego, zaś teoria prawa do teorii języka. Gdyby językoznawca myślał w taki sposób, w jaki myśli pozytywista czy też przedstawiciel szkoły historycznej, to musiałby stwierdzić, że zjawiskiem językowym nie jest na przykład gwara podhalańska, żargon złodziejski czy mowa dziecka. Co więcej, taka teoria prawa nie jest w stanie udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego, przykładowo, nie jest prawem organizacja bandy złodziejskiej z jej wyraźną hierarchią i zasadami (tzw. paradoks bandyty). Według Landego, najpowszechniejsza odpowiedź w duchu pozytywistycznym brzmi: „bo jest to organizacja zbrodnicza, sprzeczna z prawem” [Lande 1959, 105] i jest to odpowiedź równie nieprawidłowa, jak nieprawidłowe byłoby stwierdzenie językoznawcy, że gwara podhalańska nie jest zjawiskiem językowym ze względu na odmienność pewnych konstrukcji gramatyki i składni [Lande 1959, 105]. Lande konkluduje, że w ten sposób utworzona definicja prawa oparta jest na pewnych przekonaniach normatywnych, a nie naukowych fundamentach. Jako dowód swojej tezy przedstawia przykład teorii Karla Bergbohma, który twierdząc, że w razie konfliktu norm prawa pozytywnego z prawem naturalnym tylko jeden z tych porządków może obowiązywać. Faktem jest, że obowiązuje prawo pozytywne — zatem nie obowiązuje prawo naturalne. Lande zauważa, że owo twierdzenie nie ma charakteru empirycznego, bowiem zachodzi

tu podobna sytuacja, jak w wypadku moralności: nikt nie twierdzi, że istnieje tylko jedna moralność — „ta, która ‘nas’ obowiązuje” [Lande 1959, 106–107]. Lande nie widzi powodu, dla którego można byłoby arbitralnie przyjmować, że istnieje tylko jedno, konkretne prawo [Lande 1959, 106–107].

Gdy pozytywiści określili już zakres prawa, zajęli się budowaniem jego definicji na bazie arystotelesowskiej koncepcji. Za *genus proximum* przyjęto normę. O wiele więcej trudności przysporzyło poszukiwanie *differentia specifica*. Jedno z podstawowych pytań, jakie stawiali sobie pozytywiści, brzmiało: „Czym się różnią normy prawne od innych norm?”. Lande wskazuje, że próby odpowiedzi na to pytanie były dość nieudolne: przede wszystkim nienaukowe, i albo wyróżnione cechy nie były w stanie objąć całego zjawiska, jakim jest prawo, albo takie definicje zawierały w sobie błędne koło [Lande 1959, 109]. I tak błędnym kołem była formuła łącząca pojęcie prawa z pojęciem państwa: prawo miało być zbiorem norm ustanowionym przez państwo. Jednak na pytanie, czym jest państwo, padała odpowiedź, że jest to związek oparty na prawie. Ponadto takie powiązanie prawa z państwem wykluczało z zakresu pojęcia prawa na przykład prawo międzynarodowe czy zwyczajowe. Inne teorie za cechą konstytutywną, odróżniającą prawo od innych norm, uznawały przymus. Ów przymus wyrażał się w nałożeniu sankcji za niespełnienie dyspozycji normy prawnej. Jednak owa sankcja musiała znaleźć się w przepisach prawnych. Zatem znowu pojawia się błędne koło [Lande 1959, 113].

Warto zauważyć, że w podobnym duchu metodę pozytywistyczną skrytykował Hart, powołując się na Benthama, który napominał, by objaśniać terminy prawne w specjalny sposób: nie definiując ich oddzielnie, lecz w kontekście całych zdań. Hart zauważa, że prawnicy zlekceważyli słowa Benthama i dalej „młócili” pojedyncze słowa [Hart 2001, 26]. Hart dodatkowo zwraca uwagę, że we wczesnych próbach zdefiniowania prawa można zauważyć błąd innego rodzaju: wszystkie te próby opierały się na założeniu, że celem definicji prawa jest wskazanie jego istoty czy też natury. Stąd to silne przywiązanie do arystotelesowskiej koncepcji. Szukano więc jednej jedynej, uniwersalnej definicji prawa. Miałaby ona charakter leksykalny. Przeciwwagą dla tej tendencji były propozycje, by zamiast skupiać się na tym aspekcie, zidentyfikować raczej przykłady nie w pełni przystające do typowego rozumienia prawa. Na przykład prawo

międzynarodowe lub prawo ludów pierwotnych, a nawet przepisy pobawione sankcji — i zdecydować, czy należą one do zakresu pojęcia „prawo”. Definicja prawa różniłaby się wówczas w zależności od tego, kto miałby się nią posługiwać: inną formułę przytoczyłby historyk, a inną sędzia. Hart zauważa jednak, że taki sposób radzenia sobie z problemem pojęcia prawa jest raczej próbą jego ominięcia, aniżeli rozwiązania [Hart 2001, 89–91]. Owe trudności okazały się centralne dla nauki prawa i spowodowały szybki rozwój tej dziedziny. Wystarczyło niespełna sto lat, by filozofia prawa stała się całkowicie samodzielną dziedziną z katalogiem tylko jej właściwych zagadnień.

II

Obecnie wskazuje się na następujący podział nauk prawnych: teoria (filozofia) prawa, w ramach której wyróżnia się politykę prawa, dogmatyki prawnicze, nauki historyczno-prawne i różnorakie nauki pomocnicze (np. ekonomia prawa, socjologia prawa). Z punktu widzenia niniejszych rozważań najistotniejsze są pierwsze dwie kategorie, z uwzględnieniem polityki prawa. Jak zatem współcześnie określa się granicę między owymi poszczególnymi dziedzinami? Jerzy Leszczyński wskazuje, że dogmatyka prawnicza jest „teorią pojedynczego konkretnego systemu prawa” [Leszczyński 2010, 31]. Jerzy Leszczyński za Jerzym Wróblewskim twierdzi, że do katalogu zagadnień, którymi zajmuje się dogmatyka należą: (1) opracowywanie prawa i jego systematyzacja; (2) rozstrzyganie o obowiązywaniu norm prawnych; (3) interpretacja prawa; (4) definiowanie pojęć; (5) analiza praktyki stosowania prawa; (6) wysuwanie postulatów mających na celu doskonalenie prawa. Według Leszczyńskiego, pierwsza grupa zagadnień odnosi się do hierarchicznego uporządkowania norm. Druga do ustalenia, czy norma została ustanowiona w odpowiednim trybie przez kompetentny organ albo czy jest konsekwencją innych norm należących do systemu prawa. Opracowanie systemu prawa odnosi się do zidentyfikowania relacji łączących poszczególne normy. Definiowanie pojęć ma za zadanie ujęcie w spójną całość całego systemu prawa, natomiast analiza praktyki znajduje swój wyraz przede wszystkim w działalności komentatorskiej [Leszczyński 2010, 24–25]. Konkurującym stanowiskiem odnośnie do tego, czym zajmują się dogmatyki prawnicze, jest stanowisko Zygmunta Ziemińskiego. Jest on zdania, że dogmatyka powinna rozstrzygać przynależność norm do

systemu prawa za pomocą kryterium przyjętego w danym systemie źródeł prawa, faktów prawotwórczych, wnioskowań prawniczych i wykładni prawa [Ziemiński 1980, 19]. Natomiast teoria prawa postrzega rolę dogmatyki w podejmowaniu określonych działań poznawczych i określaniu standardów realizacji tych zadań [Leszczyński 2010, 29]. Istnieje kilka punktów styecznych teorii prawa i dogmatyki. Teoria zajmuje się najogólniejszymi zagadnieniami, a jej rolą jest określanie roli innych dziedzin nauk prawnych. Leszczyński pisze o projektującej funkcji teorii prawa wobec dogmatyk, jednak podkreśla, że nie chodzi mu o normatywny charakter owego projektowania. Teoria tworzy pole dla dogmatyki i pozwala na spojrzenie z szerszej perspektywy, wyjście poza własną dziedzinę (na przykład dziedzinę prawa cywilnego), a nawet poza dziedzinę prawa. Projektowanie ma również miejsce wtedy, gdy teoria spełnia rolę opisową, ponieważ nigdy nie jest neutralna i to wpływa na dogmatyki. Zadaniem teorii prawa jest również uprawomocnienie się jej jako nauki, choćby z tego względu, że dogmatyki same z siebie nie rozważają problemu swojej naukowości [Leszczyński 2010, 31–32]. Teoria prawa dostarcza również reguł pozwalających stwierdzić, co należy do zakresu prawa obowiązującego, przez co również wywiera ona wpływ na dogmatyki [Leszczyński 2010, 33]. W zakresie teorii prawa wyodrębnia się politykę prawa, która zajmuje się projektowaniem przyszłych rozwiązań prawnych. Ma ona charakter normatywny i wskazuje, jakie konkretne rozwiązania (np. w zakresie eutanazji) powinny zostać zaimplementowane do prawa.

Dokonując porównania podziału nauk prawnych, nie sposób nie zauważyć, że analogiczny podział funkcjonuje w etyce. Odnosząc się do podziału Rüdigera Lautmanna [Lautmann 1975, 13], w pewnym przybliżeniu można powiedzieć, że odpowiednikiem teorii prawa jest metaetyka, dogmatyk prawniczych — etyka deskryptywna, natomiast polityki prawa — etyka normatywna¹. Oczywiście w każdym z tych

¹ Lautmann wyróżnia metaetykę badającą wartość sądów moralnych w aspekcie poznawczym, etykę deskryptywną opisującą konkretne reguły moralne obowiązujące w danej grupie, etykę normatywną poszukującą ogólnie ważnych sądów moralnych oraz socjologię i psychologię wartości opisujące występowanie sądów moralnych w aspekcie psychologicznym i socjologicznym. Warto tutaj zauważyć, że psychologia wartości raczej będzie odpowiadać psychologicznej teorii prawa L. Petrażyckiego

zestawień można znaleźć zarówno podobieństwa, jak i różnice. Najprościej przedstawia się relacja etyki opisowej i dogmatyk prawniczych. Ich zadanie jest podobne: opisanie istniejącego, konkretnego systemu normatywnego. Niemniej realizacja owego zadania jest odmienna. W wypadku prawa, o ile nie mamy do czynienia z prawem zwyczajowym², wystarczy sięgnięcie do ustaw lub, w wypadku systemu *common law*, precedensów. Przepisy prawne, co do zasady, są już czymś danym. Zadaniem prawnika-dogmatyka jest „jedynie” zanalizowanie przepisów, ich interpretacja i skonstruowanie z nich normy prawnej. Natomiast w wypadku etyki opisowej zadanie wydaje się trudniejsze, ponieważ nie występuje żaden materialny nośnik reguł etycznych. Pozostaje przede wszystkim obserwacja, która z konieczności wiąże się z uogólnieniami.

Interesująco przedstawia się relacja polityki prawa i etyki normatywnej. Polityka prawa będzie raczej zajmować się konkretnymi problemami etycznymi (takimi jak eutanazja czy prawa zwierząt) oraz analizą ich implementacji, podczas gdy etyka normatywna poszukuje obowiązujących sądów moralnych. Łączy je jednak pytanie: „Jakie normy powinny obowiązywać?”, aczkolwiek w pewnych wypadkach po jego przeformułowaniu może się okazać, że jedynie na bardzo ogólnym poziomie można tu wyróżnić pewne podobieństwa. Pytanie dotyczące polityki prawa będzie raczej zbieżne z pytaniem etyki normatywnej, jeśli zada je zwolennik doktryn prawa natury (choć wtedy, w pewnych sytuacjach, mogą zaistnieć problemy z rozgraniczeniem polityki prawa i filozofii prawa). Natomiast, gdyby zadał je pozytywista, to jego pytanie zostanie zrelatywizowane do konkretnego miejsca, czasu i unormowań, co odpowiadałoby niewyróżnionej w podziale etyce stosowanej, m.in. weryfikującej twierdzenia etyki normatywnej. W większości wypadków odpowiedzi polityki prawa będą zależały od dorobku osiągniętego w dziedzinie etyki normatywnej i stosowanej. Wydaje się jednak, że

i później J. Landego, które są zaliczane do teorii (względnie filozofii) prawa, natomiast bywa przez niektórych zaliczana do etyki opisowej.

² W tej sytuacji zadanie jest proste, jeśli nastąpiło sankcjonowanie zwyczaju, czyli organ stosujący prawo w swojej decyzji na zwyczaj się powołał. W przeciwnym razie, gdy następuje np. ustawowe odesłanie do panujących zwyczajów, sytuacja przypomina tę, w której jest badacz etyki opisowej.

najciekawsza relacja zachodzi pomiędzy metaetyką a filozofią prawa. W dalszej części rozważań zajmę się właśnie tym zagadnieniem.

III

Mając powyższy punkt wyjścia, będzie można pokusić się o porównanie aspektu metaprawnego z metaetycznym. Na początku warto dokonać próby rozgraniczenia dwóch pojęć — teorii i filozofii prawa. Nie jest to zadanie łatwe, ponieważ co do tej kwestii istnieją liczne rozbieżności w doktrynie. Jedni, na przykład Lech Morawski, używają tych pojęć zamiennie. Inni, na przykład Zygmunt Ziemiński, różnicują je, nadając im nieco odmienne znaczenie. Historycznie istniało tylko jedno pojęcie — filozofii prawa. Dopiero później, głównie za sprawą pozytywistów, pewne zagadnienia prawne uzyskały samodzielność i refleksja przyjęła kierunek od prawa do filozofii. Była ona nazywana w krajach anglosaskich jurysprudencją, zaś na kontynencie ogólną refleksją nad prawem. Ta druga charakteryzuje się wykorzystywaniem metod logiczno-językowych w badaniach nad prawem i dążeniem do stworzenia siatki pojęciowej specyficznej dla prawa. W swych założeniach powinna być ona jak najbardziej neutralna filozoficznie — oczywiście całkowicie neutralna nie jest [Zirk-Sadowski 2011, 17–18]. Obecnie, szczególnie w Polsce i krajach postkomunistycznych, określenie „ogólna refleksja nad prawem” zostało wyparte przez „teorię prawa”. Nazwa ta zyskała popularność w czasach komunizmu, kiedy to filozofię prawa uważano za zbyt nienaukową i przez to mniej wartościową. Dziś, jak już wspomniałam, nie ma zgody co do relacji pomiędzy zakresami obu pojęć. Jest wręcz tak, że czytając publikacje najwybitniejszych pozytywistów w tej dziedzinie, ma się wątpliwości, czy to jeszcze teoria, czy już filozofia prawa. Przykładem tego może być czysta teoria prawa Hansa Kelsena, poruszająca zagadnienia raczej z zakresu teorii prawa, a jednak silnie zakorzeniona w neokantyzmie, poszukująca odpowiedzi na pytania z zakresu epistemologii. Metaetyka wydaje się o wiele łatwiejsza do zdefiniowania. Według Richarda B. Brandta zajmuje się ona problemami argumentacji i uzasadniania sądów etycznych oraz znaczeniem wypowiedzi, terminów i orzeczników etycznych [Brandt 1975, 9]. Natomiast u Lautmanna znajdujemy wyjaśnienie, co należy

rozumieć przez pytanie o znaczenie sądów moralnych i jest to analiza kontekstu językowego i rozmowy, zawierających oceny i normy [Lautmann 1975, 14]. Brandt przytacza następującą definicję metaetyki:

Etyka krytyczna lub metaetyka będzie nazwą odnoszącą się do systematycznych badań, których głównym celem jest precyzyjne określenie poprawnych metod uzasadniania wypowiedzi lub poglądów normatywnych oraz wykazywanie, że dana metoda jest metodą poprawną [Brandt 1975, 11].

Natomiast Lautmann zauważa, że centralnymi problemami metaetyki są następujące dwa pytania: po pierwsze pytanie o strukturę i znaczenie sądu moralnego, po drugie pytanie o racje stojące za uzasadnieniem sądu moralnego [Lautmann 1975, 14]. W tym kontekście można wyróżnić trzy stanowiska: naturalizm, intuicjonizm oraz emotywizm [Lautmann 1975, 14]. Dwa pierwsze zaliczają się do nurtu kognitywistycznego (przypisującego sądom wartościującym wartość poznawczą), podczas gdy emotywizm należy do kategorii antykognitywizmu (czyli neguje taką możliwość). W nauce prawa oba określenia występują w odniesieniu do norm i są szeroko dyskutowane. Warto tu zauważyć, że jeśli zakres metaetyki sprowadza się do tych dwóch postaw, to refleksja nad naukowością prawoznawstwa wyewoluowała w zupełnie innym kierunku, uznając zagadnienie kognitywizmu i antykognitywizmu za jedno z wielu zagadnień z naukowością prawoznawstwa powiązanych. Wydaje się, że wynika to ze specyfiki prawa, które zawiera zbiór norm już nam danych. Jeśli norma została ustanowiona w odpowiednim trybie przez kompetentny organ, to jest raczej obowiązująca i nie ma większej potrzeby uzasadniania jej ważności. Ewentualnie kognitywizm lub antykognitywizm pojawia się jako konsekwencja innych założeń. Dobrym przykładem tutaj jest normatywizm Kelsena. Kelsen w pierw uznawał możliwość zastosowania logiki do norm, następnie ją zanegował. Ta całkowita zmiana stanowiska nie wpłynęła szczególnie na kształt kelsenowskiej teorii, która chyba zawsze była najbliższa emotywizmowi.

Naturalizm przypisuje etycznym orzecznikom atrybut własności „w zasadzie empirycznych” [Lautmann 1975, 14]. Tak jak kawałek drewna może być żółty, tak samo ofiarność może być dobra. Cechuje się

również tym, że sprowadza sądy moralne do sądów pozamoralnych, przez co niektórzy przypisują mu błąd naturalistyczny [Lautmann 1975, 14], polegający, w ogólnym zarysie, na utożsamieniu cechy etycznej z jakąś cechą empiryczną, mając za przesłankę, że to, co posiada pierwszą z tych cech, posiada również drugą [Pap 1975, 27].

Jak wskazuje Rüdiger Lautmann, intuicjonizm głosi tezę, że orzeczniki etyczne mają swój odrębny charakter w stosunku do roli przypisywanej orzecznikom etycznym przez naturalizm [Lautmann 1975, 14]. Innymi słowy, powołując się na słowa Arthura Papa, są to pewne „nienaturalne” jakości i relacje. Owe jakości i relacje nie są poznawalne ani zmysłowo, ani poprzez introspekcję. Wszelkie prawdy etyczne, które przyjmuje intuicjonista, są to prawdy o charakterze *a priori* [Pap 1975, 23–24]. Z drugiej strony, John Hospers zauważa, że na gruncie intuicjonizmu nie twierdzi się, że do każdej prawdy moralnej dociera się na drodze intuicji. Podaje tu przykład przekonania: „szczęście jest dobre”. Z owego przekonania wynika, że słusznym czynem będzie ten, który przysparza jak najwięcej szczęścia. Wówczas intuicja nie wskazuje na to, co jest słuszne. To trzeba zbadać empirycznie [Hospers 1975, 46–47]. Konsekwencją tego stwierdzenia jest to, że w owym poznaniu pośredniczy dodatkowy organ poznawczy (określany przez niektórych jako „szczególny zmysł moralny” [Hospers 1975, 44]) — intuicja, dzięki czemu mamy do czynienia z poznaniem innego rodzaju, aniżeli w przypadku naturalizmu [Lautmann 1975, 14–15].

Ostatnim z poglądów jest emotywizm. Charakteryzuje się tym, że kładzie silny nacisk na aspekt językowy. Emotywiści twierdzą, że wypowiedzi etyczne mają inny charakter niż tylko funkcja opisowa — pełnią przede wszystkim funkcję ekspresyjno-ewokacyjną [Lautmann 1975, 15]. Z zastrzeżeniem, że emotywizm jest wcześniejszy, można się w nim doszukać silnych analogii do późniejszej teorii aktów mowy J.L. Austina.

Opisawszy podstawowe kierunki rozwoju metaetyki, warto wrócić do teorii i filozofii prawa i odpowiedzieć na pytanie, jaka jest relacja między nimi a metaetyką. Na wstępie warto zauważyć, że zagadnienia, którymi zajmuje się metaetyka, czyli kwestie prawomocności wypowiedzi etycznych, będą sytuować się raczej w nurcie filozofii prawa, przy czym sama filozofia prawa obejmuje o wiele szersze spektrum zagadnień, które niekiedy pokrywają się, na

przykład, z zagadnieniami etyki normatywnej (przykładem takiego zagadnienia może być pytanie o to, czym jest sprawiedliwość). Zatem metaetyka dotyczyć będzie jednego doniosłego problemu poruszanego przez filozofię prawa, czyli pytania o naukowość prawoznawstwa. Warto tu zadać pytanie, czy te trzy metaetyczne nurty mają swoje odzwierciedlenie w filozofii prawa, a odpowiedź na nie jest po części twierdząca. Przejawy naturalizmu można dostrzec w wypowiedziach XIX-wiecznych pozytywistów, którzy zaliczali zjawiska prawne do sfery faktów i jako empiryczne fakty próbowali je badać. W związku z tym pojawia się również problem błędu naturalistycznego zaakcentowany szczególnie przez Hansa Kelsena, którego normatywizm został oparty na założeniu dualizmu bytu i powinności oraz postulacie badania norm wyłącznie w tej drugiej sferze. Innymi słowy, według Kelsena naukowość prawoznawstwa jest zagwarantowana przede wszystkim poprzez zakaz odwoływania się do faktów przy wyjaśnianiu zjawisk prawnych.

Intuicjonizmowi mogłaby z pewnymi zastrzeżeniami (przede wszystkim z zastrzeżeniem, że intuicjonizm nie jest teorią psychologiczną) odpowiadać psychologiczna teoria prawa Leona Petrażyckiego, której wielkim orędownikiem był Lande. Zapisał się on w historii filozofii prawa dzięki stworzonej przez siebie tzw. psychologicznej teorii prawa. Jej podstawą było założenie, że prawo jest zjawiskiem i to zjawiskiem w głównej mierze psychologicznym. Określał prawo jako twór psychiki imperatywno-atrybutywnej. Według Petrażyckiego rodzi ono roszczenie drugiej strony o odpowiednie zachowanie i to odróżnia je od moralności. Natomiast moralność ma charakter jedynie imperatywny i jest powiązana tylko z jednym podmiotem nakazu. Atrybutywność, co do zasady, zakłada istnienie dwóch uczestników. Jeden podlega obowiązkowi, zaś drugiemu z tego tytułu przysługuje uprawnienie. Petrażycki obok prawa pozytywnego wyróżniał prawo intuicyjne. O zakwalifikowaniu zjawiska prawnego do którejś z tych grup decydował gatunek zjawisk psychicznych. Prawo intuicyjne charakteryzuje się tym, że dotyczy raczej indywidualum lub określonej grupy ludzi, a nie wszystkich podlegających danemu prawu. Nie wywodzi się z tzw. faktów normatywnych (czyli nie jest rezultatem, przykładowo, procesu stanowienia prawa), lecz z autonomicznych przekonań normatywnych. Owo prawo wiązało się ze sprawiedliwością, bowiem ta, jako niezależna od faktów normatywnych, ma treść

zmienną, zależną od tego, kim jest jednostka. Dzięki temu łatwiej niż prawo pozytywne dostosowuje się do okoliczności. Rozwój sprawiedliwości jest stopniowym procesem, w przeciwstawieniu do sposobu tworzenia prawa pozytywnego. To drugie cechuje się gwałtownymi, niekiedy nawet radykalnymi nowelizacjami. Relacja między tymi dwoma rodzajami prawa jest określana przez Petrażyckiego na dwa sposoby: po pierwsze zauważa on, że te oba porządki mogą być ze sobą zgodne lub pozostawać w konflikcie; po drugie stwierdza, że prawo intuicyjne wyraźnie wpływa na prawo pozytywne, na przykład poprzez wykładnię [Izdebski 2008, 157–158]. Wydaje się, że właśnie koncepcja prawa intuicyjnego może przypominać pod pewnymi względami metaetyczny intuicjonizm.

Najpopularniejszym obecnie podejściem jest emotywizm i badanie prawa w aspekcie językowym. Wystarczy wymienić koncepcję J. L. Austina, w której język prawa zawdzięcza swoją specyfikę pragmatyce, a w szczególności takim funkcjom języka, jak perswazyjna i performatywna, które różnią się znacząco od funkcji opisowej typowej dla języka nauki.

Interesującym przypadkiem, niepoddającym się na pierwszy rzut oka metaetycznym klasyfikacjom, jest teoria H.L.A. Harta. Jego koncepcja jest zaliczana do tzw. jurysprudencji analitycznej, prądu charakterystycznego przede wszystkim dla wysp brytyjskich. Hart jest pozytywistą, przedstawicielem „pozytywizmu wyrafinowanego”. Jak wskazuje Zirk-Sadowski, dzięki Ludwigowi Wittgensteinowi uświadomiona została rola języka w tworzeniu instytucji prawnych i to, że prawo jest poznawane pośrednio, poprzez język. W rezultacie częściowo zrezygnowano z badania normy prawnej opartego na zewnętrznej obserwacji zachowań społecznych [Zirk-Sadowski 1988, 21]. I tak Hart formułuje postulat badania użycia języka w różnych sytuacjach o charakterze społecznym i wyróżnia zewnętrzny i wewnętrzny aspekt reguły [Hart 1988, 84–85]. Zewnętrzne poznanie odnosi się do obiektywnej obserwacji prawa i wiąże się z postawą „moralnego outsidera”, który rozumie reguły prawne, ale się w nie nie angażuje [Zirk-Sadowski 1988, 31]. Aby w pełni poznać prawo, należy stać się uczestnikiem gry językowej [Zirk-Sadowski 2011, 151–152]. Dzieje się tak poprzez przyjęcie krytyczno-refleksyjnej postawy wobec normy (która nie koniecznie musi polegać na odczuwaniu przymusu).

Pozwala ona natomiast na wyodrębnienie reguł (norm) obligujących [Zirk-Sadowski 2011, 30–31]. Jest to tzw. wewnętrzny aspekt reguły.

Widać, że niełatwo dopasować tę teorię do któregoś z nurtów. Aspekt wewnętrzny nasuwa na myśl intuicjonizm, ale intuicjonizmem raczej nie jest. W końcu nie chodzi w nim o identyfikowanie norm za pomocą intuicji. Językowy nacisk jest natomiast wskazówką, by analizować tę teorię w kontekście emotywizmu. Wreszcie kombinacja twierdzenia o zapośredniczeniu prawa przez język i o aspekcie wewnętrznym nasuwają skojarzenie, że zapewne mamy tu do czynienia z pewnym rodzajem wypowiedzi, aczkolwiek z pewnością nie jest to wypowiedź o charakterze opisowym.

Na koniec warto zadać najistotniejsze pytanie — z punktu widzenia przeprowadzonej analizy. Skoro zostało wykazane, że metaetyczne kategorie znajdują odzwierciedlenie w filozofii prawa, to warto zastanowić się nad rolą, którą pełnią. Czy jest to rola doniosła? Wydaje się, że nie do końca. Jak już wskazałam, mimo że wątek kognitywizmu i antykognitywizmu pojawia się w nauce prawa, to jednak nie jest to pojęcie centralne dla refleksji nad prawem. Najbardziej znanym i dyskutowanym przejawem owego sporu jest tzw. dylemat Jørgensena. Jak wskazują Jerzy Stelmach i Bartosz Brożek, można zilustrować go za pomocą następujących stwierdzeń [Brożek, Stelmach 2006, 75]:

- (1) Tylko zdania w sensie logicznym (tj. prawdziwe lub fałszywe) mogą być składnikami logicznie poprawnych rozumowań.
- (2) Normy nie są zdaniami w sensie logicznym.
- (3) Normy nie mogą być składnikami poprawnych logicznie rozumowań.

Dylemat powstaje, gdy owe trzy stwierdzenia zestawimy ze stwierdzeniem (4):

- (4) Intuicyjnie poprawne rozumowania normatywne istnieją.

Autorzy wskazują, że rozwiązanie tego dylematu może nastąpić albo za pomocą zakwestionowania tezy (1) i (2), albo tezy (4). Jeśli teza (4) odnosiłaby się do zdań deontycznych, to ów dylemat byłby rozwiązywalny. Niemniej wymaga to odróżnienia zdań deontycznych od norm, co nie jest takie oczywiste. Równie problematyczne wydaje się

zakwestionowanie tez (1) i (2). W pierwszym wypadku wchodzi w grę logiki nieprawdziwościowe, w drugim natomiast jako kontrprzykład podaje się filozofię tomistyczną, w myśl której prawo pozytywne jest jedynie niedoskonałym wyrazem odwiecznego prawa boskiego i poprzez zestawienie tych dwóch porządków można stwierdzić, które normy prawa pozytywnego są prawdziwe, a które fałszywe. Jak się jednak okazuje, jedynie norma „należy czynić dobro” jest normą, co do której mogłaby istnieć dostateczna doza pewności, że obowiązuje. Co do pozostałych norm, jest to kwestia raczej uznaniowa [Brożek, Stelmach 2006, 76–78].

Dyskusja tocząca się wokół dylematu Jørgensena traci jednak współcześnie na sile [Brożek, Stelmach 2006, 78]. Wynika to między innymi z faktu, że problem uzasadniania norm prawnych ma zupełnie inny charakter aniżeli w etyce. Z punktu widzenia pozytywisty w prawie normy są już dane. Nie ma potrzeby ich uzasadnienia. Wystarczy zajrzeć do ustawy i sprawdzić, czy norma o określonej treści w niej występuje (odwołując się do kryterium obowiązywania systemowego, na mocy którego dla obowiązywania normy wystarczy, by była uchwalona w odpowiednim trybie przez kompetentny organ i weszła w życie). Natomiast jeśli zaangażować w to kryterium aksjologiczne, czyli uzależnienie obowiązywania normy od jej zgodności z pewnymi wyższymi wartościami, to należy szukać raczej na gruncie etyki, wykraczając poza granice filozofii prawa. Wyjątkami będą niektóre koncepcje prawno-naturalne (zwane zresztą przez Jerzego Wróblewskiego teoriami moralności [Wróblewski 1975, 581–582]), na przykład koncepcja Johna Finnisa, która wychodząc od tezy empirycznej — wyliczenia katalogu dóbr podstawowych, oczywistych dla każdego (jak na przykład życie, wiedza, religia, zabawa) — przechodzi do sformułowania pojęcia rozumności praktycznej, mającej się kierować określonymi normami. Tego typu model metaetycznego myślenia trafnie sformułował Jerzy Wróblewski, wskazując, że pierwszym krokiem jest postulowanie istnienia poznawalnej i obiektywnej natury ludzkiej. Drugi krok bazuje na założeniu, że z owej natury da się na zasadzie rozumu wyprowadzić normy postępowania. W trzecim kroku ustanawia się owe normy jako kryterium oceny postępowania lub — w wypadku prawa — kryterium oceny norm prawa pozytywnego [Wróblewski 1975, 580]. Jak więc widać, w kwestii niektórych doktryn prawa natury problemy metaetyki są równie

istotne w prawoznawstwie, jak i w etyce. Niemniej we współczesnym dyskursie teoretycznoprawnym, obejmującym inne dziedziny (na przykład kognitywistykę), raczej dominuje przyjęcie jako wstępnego założenia pozytywistycznej wizji prawa. Dzieje się tak właśnie dlatego, że umożliwia ona pominięcie metaetycznych zagadnień i przejście od razu do sedna problemu. Metaetyka jednak bywa bardzo przydatna dla klasyfikacji poszczególnych nurtów filozofii prawa. Dobrym przykładem jest tutaj spór, który toczy się wokół myśli Gustawa Radbrucha. Ów neokantysta na skutek wydarzeń II Wojny Światowej przeformułował swoje pozytywistyczne poglądy i po wojnie jego stanowisko stało się bliższe koncepcjom prawnonaturalnym. Niemniej w doktrynie wciąż istnieją spory co do tego, czy owa zmiana była w istocie znacząca. Stanley L. Paulson twierdzi, że mimo pewnego przeformułowania poglądów najważniejsze składniki myśli Radbrucha pozostały bez zmian. Polemizuje z nim Torben Spaak, który odwołując się do metaetycznych kategorii, wskazuje, że zmiana w poglądach Radbrucha była istotna. Radbruch stojący na gruncie metaetycznego relatywizmu i antykognitywizmu w pierwszym okresie, w drugim jednak wydaje się również uznawać moralny obiektywizm [zob. Spaak 2009, 261–290].

Podsumowując, celem niniejszego artykułu było porównanie metodologicznych aspektów etyki i prawoznawstwa. Z dokonanej przeze mnie analizy wynika, że relacje te są dosyć złożone. W pewnym zakresie owe systematyki pokrywają się, jednak ze względu na swoją specyfikę zawierają wiele cech odrębnych. Najciekawiej przedstawia się problem metaetyki, która wydaje się wspólna dla etyki i filozofii prawa, aczkolwiek jej rola jest inna w zależności od kontekstu, w którym jest rozpatrywana. W nauce prawa, ze względu na szczególny charakter norm prawnych, pełni funkcję raczej pomocniczą, aniżeli centralnego zagadnienia, jak ma to miejsce w wypadku kwestii *stricte* etycznych.

BIBLIOGRAFIA

- Brandt, R. B., 1975, *Metaetyka i jej główne kierunki*, [w:] I. Lazari-Pawłowska (red.), *Metaetyka*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe, ss. 9–12.
- Brożek, B., Stelmach, J., 2006, *Metody prawnicze*, Kraków: Wolters Kluwer Polska.
- Hart, H.L.A., 1998, *Pojęcie prawa*, przeł. Jan Woleński, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Hart, H.L.A., 2001, *Eseje z filozofii prawa*, przeł. J. Woleński, Warszawa: Dom Wydawniczy ABC.
- Hospers, J., 1975, *Główne teorie metaetyczne*, [w:] I. Lazari-Pawłowska (red.), *Metaetyka*, dz. cyt., ss. 34–78.
- Izdebski, H., 2008A, *Elementy teorii i filozofii prawa*, Warszawa: Wydawnictwo Prawnicze Lexis Nexis.
- Lande, J., 1959, *Studia z filozofii prawa*, Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Lautmann, R., 1975, *Uwagi o etyce*, [w:] I. Lazari-Pawłowska (red.), *Metaetyka*, dz. cyt., ss. 13–18.
- Leszczyński, J., 2010, *Pozytywizacja prawa w dyskursie dogmatycznym*, Kraków: Universitas.
- Pap, A., 1975, *Teorie metaetyczne*, [w:] I. Lazari-Pawłowska (red.), *Metaetyka*, dz. cyt., ss. 19–33.
- Raz, J., 2000, *Autorytet prawa*, przeł. P. Maciejko, Warszawa: Dom Wydawniczy ABC.
- Spaak, T., 2009/28, *Meta-ethics and Legal Theory: the Case of Gustav Radbruch*, "Law and Philosophy", ss. 261–290
- Wróblewski, J., 1975, *Natura a reguły postępowania*, [w:] I. Lazari-Pawłowska (red.), *Metaetyka*, dz. cyt., ss. 579–614.
- Ziemiński, Z., 1980, *Podstawowe problemy prawoznawstwa*, Warszawa Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Zirk-Sadowski, M., 1988, *Prawo a uczestniczenie w kulturze*, Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Zirk-Sadowski, M., 2011, *Wprowadzenie do filozofii prawa*, Warszawa: Lex a Wolters Kluwer business.

ABSTRACT

(META)ETHICS AND LEGAL PHILOSOPHY

In this paper I have focused on methodological problems of ethics and legal philosophy. My main goal was to determine relation between meta-ethics and legal philosophy. In the first part I tried to describe historical context, how jurisprudence become independent form ethics. Then in second part I examined relations between main disciplines of ethics and legal philosophy pointing out that although there are some similarities, there is even more differences. Finally in the third part I explored relation between meta-ethics and legal philosophy. My conclusion was that the problems of meta-ethics also exists in legal philosophy but the level of significance is lower. The reason for it lays in the specific character of legal norms which existence depends on the will of competent authority in contrast to moral norms which need other, meta-ethical justification.